

Rocco BUTTIGLIONE

RODZINA – CENTRALNĄ KWESTIĄ NASZYCH CZASÓW

Wydaje się, że nasza kultura coraz bardziej zmierza do rezygnacji z zadania, które dotąd znajdowało się w centrum zainteresowania każdej ludzkiej wspólnoty, to jest z przygotowania dziewcząt i młodych kobiet do macierzyństwa. Jest to z pewnością jeden z głównych powodów spadku liczby urodzeń, który prędzej czy później może doprowadzić do wymarcia narodów europejskich.

Nowożytność naznaczona została utopią wyzwolenia instynktów. Co prawda nadal spotykamy ludzi, którzy lubią grać rolę racjonalistów walczących w imię rozumu z ostatnimi śladami ciemnego średniowiecza, powszechnie jednak panuje dzisiaj kultura chwilowej przyjemności i natychmiastowego zaspokajania wszelkich popędów. Kwestia słuszności lub niesłuszności jest przy tym mało istotna, podobnie jak kwestia zgodności takiej postawy z właściwym przeznaczeniem osoby i z jej najgłębszą istotą. Niewiele uwagi poświęcamy też skutkom takiego zachowania. Czy natychmiastowe spełnianie wszelkich życzeń nie doprowadzi do trwałych szkód u tych, którzy postępują w taki sposób?

Innymi słowy, nasze społeczeństwo coraz wyraźniej odróżnia dwa obszary: rynek i pracę, które kierują się prawami ekonomii, oraz życie prywatne, które nie podlega żadnym ścisłym regułom, lecz co najwyżej chwilowym wpływom lub krótkotrwałym uczuciom, i dlatego znacznie silniej poddane jest różnym oddziaływaniom, zwłaszcza ze strony mass mediów.

Ta charakterystyka współczesnej kultury ma swój wyraźny odpowiednik w rozpowszechnionych dzisiaj modelach rodziny. W niniejszej refleksji zastanowimy się nad tym, na ile te cechy współczesnej kultury obecne są w dzisiejszej polityce dotyczącej rodziny.

W ostatnim czasie wielokrotnie słyszeliśmy twierdzenie, że nie wszystko, co jest etycznie słuszne, jest również właściwe politycznie, oraz że etycznie dobrego postępowania nie można wymuszać za pomocą ustaw. Wolne społeczeństwo odmawia państwu prawa do zmuszania obywateli do cnotliwego życia.

Nie chcemy tu oczywiście podważać rozróżnienia między etyką a polityką. Zbyt często jednak nie zauważa się faktu, że to, co jest etycznie dobre, zazwyczaj jest również właściwe politycznie. O ile to tylko możliwe, polityka powinna wspierać moralnie dobre działanie, bez zmuszania obywateli do cnoty.

RODZINA – PODSTAWOWA KOMÓRKA SPOŁECZEŃSTWA

Nieraz słyszymy twierdzenie, że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa. Co to oznacza? W jednym ze starogermańskich liryków, być może najstarszym w naszym kręgu kulturowym, czytamy: „Ty jesteś mój, ja jestem Twoja, tego możesz być pewien. Jesteś zamknięty w moim sercu, a klucz zaginął. Na zawsze musisz pozostać w środku”. Czyż można piękniej wyrazić czar i tajemnicę miłości? Dwie niezależnie istoty w pewnym sensie stają się jedną. Jedna należy do drugiej. W tym dobrowolnym oddaniu się sobie nawzajem obie znajdują większą wolność. Żadna z nich nie może już wyrazić siebie nie włączając drugiego w ekspresję swojej indywidualności, nie może odnaleźć swojego dobra nie umieszczając w centrum swoich dążeń dobra drugiej osoby. Idzie to tak daleko, że każda z nich gotowa jest na poniesienie największych ofiar dla dobra drugiej. Kiedy dwie osoby łączy miłość, każda z nich przezwycięża swój egoizm. W ten sposób powstaje nowa definicja własnej osobowości. Stają się sobą przez swoją relację do drugiej osoby, a moja miłość do niej jest najgłębszym spełnieniem mojej własnej osobowości. Jeśli później w małżeństwie urodzą się dzieci, to od samego początku żyją one taką atmosferą. Zostają przyjęte z bezinteresowną miłością, a ich rodzice są gotowi dać im wszystko, nie oczekując niczego w zamian.

Tak rozumiana miłość nie wyklucza jednak potrzeby sprawiedliwości. Jeśli z miłości dałbym się wykorzystywać, instrumentalizować, upokarzać, to nie służyłoby to wcale dobru osoby, którą kocham, co więcej zdradzałbym przez to autentyczny sens ludzkiej miłości, polegający na tym, że dwie osoby pomagają sobie nawzajem w osiągnięciu pełni dobra, do której zostały powołane. Również ojciec nie domaga się od dziecka szacunku wyłącznie z racji swojej osoby, ale dlatego, że dziecko, które nie szanuje swojego ojca, nie stanie się w pełni dojrzałym człowiekiem.

Zazwyczaj rodzina posiada jednak więcej niż jedno dziecko. W ten sposób obok wzajemnej relacji małżonków oraz relacji rodziców do dzieci powstaje również relacja rodzeństwa między sobą. Dziecko uczy się wówczas szacunku dla tego, kto posiada takie samo jak ono prawo do bezinteresownej miłości rodziców. Różnorodne relacje w ramach rodziny stanowią pierwszą i najbardziej podstawową formę ludzkiej socjalizacji. Dziecko uczy się widzieć w drugim nie obcego czy wroga, lecz postrzega go jako część swojej własnej osobowości. Poprzez ten proces dziecko uczy się odkrywania i doceniania tego, co ludzkie w sobie i w innych; rozumie ponadto, że prawdziwa wspólnota nie pozwala na instrumentalizowanie drugiego, lecz że drugiego należy przyjąć takim, jakim jest. Jeśli proces ten nie ma miejsca, wtedy podstawową relacją międzyludzką staje się wrogość. Człowiek próbuje wówczas używać drugiego do zaspokojenia swoich pragnień – podporządkować go sobie i manipulować nim.

TŁO FILOZOFICZNE

Od czasu T. Hobbesa wrogość stała się punktem wyjścia filozofii politycznej. *Fenomenologia ducha* G. W. F. Hegla jest także wyrazem poglądu, że relacje między ludźmi rozwijają się pod znakiem podstawowej obcości i wrogości – ich modelem jest walka pana i niewolnika. Również K. Marks i F. Nietzsche są reprezentantami tego rodzaju myślenia.

Nie chcemy przeczyć temu, że istnieje wiele faktów uzasadniających właśnie taką wizję stosunków międzyludzkich. W świecie, w którym codziennie ma miejsce walka człowieka z człowiekiem i w którym w wiadomościach niemal zawsze pojawia się twarz Kaina, sytuacji tej nie można po prostu zignorować. Niemniej jednak ten model myślenia nie wyraża całej prawdy o człowieku.

Można bowiem wskazać na inną ilustrację rozwoju stosunków międzyludzkich. Punktem odniesienia nie jest dla niej dialektyczne przeciwstawienie pana i niewolnika, lecz relacja między mężczyzną i kobietą oraz między rodzicami i dziećmi. W relacjach takich upokorzenie drugiego nie służy odkryciu mojej własnej wartości. Przeciwnie, moja wartość potwierdza się przez to, że pozwalam drugiemu rozwijać się i akceptuję go w jego własnej prawdzie, ponieważ dzięki niemu odkrywam samego siebie.

Nowożytna filozofia społeczna nie dostrzega znaczenia rodziny i dlatego nie docenia również jej roli w rozwoju osoby. Być może właśnie dlatego jej punktem wyjścia są pierwotnie aspołeczne jednostki, które muszą być socjalizowane pod przymusem. Nowożytna filozofia społeczna, a w każdym razie jej znaczna część: od Hegla do Marksa i Nietzschego, rozwinęła taką koncepcję wolności, która nie dopuszcza możliwości dobrowolnej przynależności do innej osoby. Gotowa do ofiar miłość i oddanie siebie drugiemu w darze okazują się w niej niemożliwe.

WOLNOŚĆ I ZWIĄZANIE DZISIAJ

Wolność prowadzi w ten sposób do samotności. Współczesny mieszkaniec wielkiego miasta czuje się wolny, jeśli jest odpowiedzialny wyłącznie przed sobą. Jego tożsamość wyraża się przy tym w różnorodnych relacjach, z których żadna nie dotyka jego najgłębszego wnętrza, a tym bardziej nie staje się częścią jego osoby. Wszystko pozostaje na powierzchni, nic nie przebija skorupy jego samotności. Dlatego relacje te są tak kruche i bardzo łatwo prowadzą do wzajemnej instrumentalizacji. Z góry wiadomo, że nie są one trwałe i nie muszą stawić czoła wyzwaniom, jakie niesie ze sobą życie. Jeszcze przed zakończeniem relacji obie strony zadają sobie pytanie, na czyją korzyść wypadnie ogólny bilans zysków i strat i już teraz zastanawiają się, czy opłaci się im jej kontynuowanie. Ostatecznym wynikiem takiej postawy jest wewnętrzna pustka, gdyż

żadna ze stron nie nawiązała autentycznego związku. Obie nie wiedzą, kim są, gdyż nie dały sobie szansy odkrycia samych siebie przez miłość.

SEKSUALNOŚĆ

Sądzę, że obserwacje te odnoszą się w mniejszym lub większym stopniu do wszystkich współczesnych nam ludzi. Uzyskują one jednak szczególne znaczenie, gdy weźmiemy pod uwagę system relacji seksualnych. Seksualność jest podstawową siłą wpływającą na życie człowieka i na jego kulturę. Wraz z miłością do innej osoby rozpoczyna się głęboko zakorzeniona relacja wzajemnej przynależności. Oczywiście, możemy czuć się równie, a nawet głębiej związani z naszym Kościołem, naszym krajem czy też z innymi naturalnymi lub duchowymi wspólnotami. Jednak najważniejszą naturalną szkołą uczenia się takiego oddania siebie, które prowadzi do osobowej wolności, jest bez wątpienia miłość małżeńska oraz miłość między rodzicami a dziećmi.

Jeśli jednak w pewnym społeczeństwie sposób przeżywania seksualności zostanie spłaszczony i oddzielony od miłości do jednej, wybranej osoby, autentyczna miłość zostanie utrudniona, a możliwość założenia autentycznej wspólnoty małżeńskiej ograniczona. W ten sposób społeczeństwo zostaje pozbawione ważnej kulturotwórczej siły.

Rodzina wyrasta z doświadczenia zakochania się i dojrzałej miłości, to znaczy rozwija się na gruncie trwałego związku, w którym mogą rodzić się i wzrastać dzieci. W tym kontekście ludzka seksualność okazuje się potężną siłą, która rodzi kulturę i cywilizację. Jeśli zaś rodzina zostanie osłabiona, siła ta rozprasza się lub co gorsza staje się siłą niszczącą.

KRYZYS RODZINY

Dzisiejszy kryzys naszej cywilizacji i jej kulturowych instytucji wynika w dużej mierze z kryzysu rodziny. Przeanalizujmy niektóre ze skutków tego kryzysu.

Jesteśmy obecnie świadkami kryzysu wzajemnej relacji płci. Zarówno konieczność powiększenia budżetu domowego, jak też uzasadnione pragnienie osobistej satysfakcji sprawiają, że kobiety podejmują pracę zawodową. Współczesny rynek pracy opiera się jednak całkowicie na idei pracującego na pełnym etacie mężczyzny, który musi sprawdzić się w konkurencji ze swymi kolegami. Przygotowanie młodych kobiet do wkroczenia na ten rynek pracy wymaga przekazania im takich wzorców zachowań, które wcześniej uważano za typowo męskie, na przykład postawy konkurowania z innymi, oceny siebie i innych z punktu widzenia umiejętności i energii, pewnego rodzaju „twardości” wobec innych i wobec siebie. W ten sposób osłabione zostają takie ważne ogólnoludz-

kie wartości, jak czułość, empatia, gotowość do wysłuchania innego, wczucia się w jego myśli i potrzeby. Są to wartości ogólnoludzkie, ale tradycyjnie kojarzono je z kobiecością. Obecnie nie zostały one rozłożone na obie płci, lecz coraz bardziej zanikają. Podobnie zanika przekonanie o wzajemnym uzupełnianiu się płci, co również utrudnia bezinteresowne oddanie się sobie. Proces ten można dzisiaj zauważyć zarówno w przypadku wzajemnej relacji płci, jak i w przypadku relacji między pokoleniami.

Wydaje się, że nasza kultura coraz bardziej zmierza do rezygnacji z zadania, które dotąd znajdowało się w centrum zainteresowania każdej ludzkiej wspólnoty, to jest z przygotowania dziewcząt i młodych kobiet do macierzyństwa. Jest to z pewnością jeden z głównych powodów spadku liczby urodzeń, który prędzej czy później może doprowadzić do wymarcia narodów europejskich.

Ponadto, coraz więcej dzieci rodzi się poza małżeństwem. Coraz częściej mamy do czynienia z drugim lub z trzecim pokoleniem młodzieży, które dorasta poza uregulowanymi relacjami małżeńskimi. Oczywiście, również oni posiadają jakąś rodzinę. Zazwyczaj istnieje trwała relacja z matką, a obok niej mniej lub bardziej stabilna relacja z ojcem. W ten sposób młodzi ludzie wrosną w otoczeniu przypominającym rodzinę. W swoim życiu spotykają również nauczycieli, wychowawców, kapłanów lub przyjaciół, którzy pełnią wobec nich rolę ojca i przekazują im określone wartości i wzorce. Mimo to socjalizacja bez postaci ojca jest procesem dużo trudniejszym. Naturalnym skutkiem tego stanu rzeczy jest wzrost liczby niepewnych, nieodpornych na stres osób, którym brakuje zdolności do podjęcia różnego rodzaju odpowiedzialności. Mają one trudności ze znalezieniem pracy, nie potrafią wytrzymać dłużej w jednym miejscu pracy i mają trudności ze zbudowaniem własnej niezależnej egzystencji.

PROBLEMATYKA SPOŁECZNA

Jednym z najtrudniejszych problemów dla naszych systemów pomocy społecznej jest wzrost liczby osób, które przyzwyczyły się do otrzymywania pomocy i nie chcą pracować, a być może naprawdę nigdy nawet nie starały się o to, aby same zadbać o siebie. Premier Wielkiej Brytanii T. Blair proponował, aby problemowi temu zaradzić poprzez ograniczenie środków pieniężnych przeznaczanych na pomoc samotnym matkom. W Niemczech zaostrzono warunki uprawniające do otrzymywania zasiłku dla bezrobotnych – w przypadku, gdy dana osoba nie chce przyjąć proponowanej jej pracy, traci prawo do zasiłku. Nie chcemy tu oceniać tych działań i ich skuteczności. W tym miejscu chcielibyśmy jedynie zaznaczyć, że problemy tego rodzaju są zauważane przez polityków.

Chciałbym tu wskazać na dwa z ich. Pierwszy to tak zwana piramida wieku. Jak już wskazywaliśmy, w naszych krajach rodzi się coraz mniej dzieci, a zatem

liczba osób wchodzących na rynek pracy jest coraz mniejsza. Jednocześnie w wyniku lepszej opieki zdrowotnej i zdrowszego stylu życia wzrasta średnia wieku ludności. Tymczasem nasz europejski system emerytalny funkcjonuje w ten sposób, że emerytury wypłacane osobom starszym pochodzą ze składek osób pracujących.

Dawniej osobami starszymi opiekowały się ich dzieci. Dzisiaj natomiast pokolenie pracujące wspiera całe starsze pokolenie. Dopóki każdy miał rodzinę i dzieci, system ten funkcjonował. Dzisiaj jednak wiele małżeństw nie chce mieć dzieci. Ponieważ nie mają wydatków na rodzinę, dysponują dużo wyższymi dochodami i mogą żyć na znacznie wyższym poziomie niż małżeństwa posiadające dzieci. Mimo to, kiedy dzisiejsze dzieci dorosną, będą płaciły podatki nie tylko na emeryturę własnych rodziców, lecz również na emerytury tych osób, które świadomie postanowiły nie mieć dzieci. W ten sposób dokonuje się jednocześnie znaczący transfer dochodów – od rodzin, które mają dzieci, do rodzin, które nie chcą ich mieć. Sytuacja ta powinna zostać zmieniona. Coraz częściej postuluje się, aby zmniejszyć podatkowe obciążenie rodziny i zwiększyć świadczenia na jej rzecz. Nie chodzi tu o przywileje dla rodziny, lecz o sprawiedliwe wyrównanie obciążeń i usunięcie istniejących nierówności.

Istnieje jeszcze drugi istotny aspekt, który ilustruje polityczny wymiar kwestii rodziny. Chodzi tu o dzieci pozamałżeńskie i o rozwody, za sprawą których powstają tak zwane rodziny niepełne. Zazwyczaj jest to kobieta samotnie wychowująca dzieci. Dobrze funkcjonująca rodzina potrzebuje jednak połączonych sił kobiety i mężczyzny. Na kobiecie samotnie wychowującej dzieci spoczywają zazwyczaj trudne do uniesienia obciążenia ekonomiczne i moralne. Musi ona troszczyć się o byt materialny rodziny, zazwyczaj poprzez podjęcie pracy zawodowej, a jednocześnie ciąży na niej obowiązek pracy w domu – spoczywa bowiem na niej odpowiedzialność za wiele ważnych zadań, które zazwyczaj są związane z życiem rodzinnym. Jeśli nawet nasze prawodawstwo zobowiązuje ojca do materialnej pomocy w wychowaniu dziecka i utrzymaniu domu, to rzeczywistość wygląda inaczej – kobieta zostaje zazwyczaj pozostawiona sobie samej.

POLITYKA SPOŁECZNA

Sytuacja ta stawia politykę społeczną przed trudnym wyborem: czy matka samotnie wychowująca dzieci powinna mieć zagwarantowany taki dochód, który wystarczy na zaspokojenie potrzeb jej rodziny? Trzeba wziąć pod uwagę również to, że sytuacja taka przyczyniłaby się zarazem do wzrostu liczby ciąży pozamałżeńskich, gdyż wielu młodym ludziom dawałaby możliwość wyjścia spod kontroli rodziców i prowadzenia ekonomicznie samodzielnego życia na koszt podatników. W gettach amerykańskich miast tego rodzaju możliwość

doprowadziła już do powstania subkultury ludzi, którzy żyją na koszt społeczeństwa, nie chcąc podjąć pracy zawodowej. Dzieci takich ludzi rzadko mają okazję spotkać mężczyznę, który troszczy się o swoją żonę i swoje potomstwo.

Jeśli natomiast pomoc dla samotnych matek nie jest wystarczająca, muszą one podjąć pracę zawodową. Trzeba im wtedy towarzyszyć na trudnej drodze zapewnienia odpowiednich środków na utrzymanie rodziny.

Tak czy inaczej cięższe pozamałżeńskie i rozpad rodziny jako konsekwencja nieodpowiedzialnych zachowań seksualnych niosą ze sobą wysokie koszty społeczne. Nie chcemy ograniczać indywidualnej wolności. Trzeba jednak zauważyć, że odpowiedzialne zachowanie seksualne okazuje się korzystne również dla całej wspólnoty obywateli, a nieodpowiedzialnie przeżywana seksualność stwarza problemy, których rozwiązanie jest bardzo trudne. Można stąd wyciągnąć wniosek, że rzeczą słuszną będzie nagradzanie działania odpowiedzialnego oraz stawianie przeszkód działaniu nieodpowiedzialnemu. Trzeba by na przykład uczyć młodych ludzi, że seksualność jest potężną energią, której włączenie w miłość małżeńską stwarza najlepsze warunki do zbudowania rodziny. Dlatego też wysuwany nieraz dzisiaj postulat, aby w szkołach przedstawiać różne formy życia seksualnego i prezentować je jako równoważące, jest szkodliwy i niemożliwy do spełnienia. Każdy ma oczywiście prawo do posiadania własnych poglądów. Jednak wspieranie rodzin z racji ich funkcji społecznej i przedstawianie rodziny jako wzorca do naśladowania stanowi pierwszorzędną interes społeczny.

W tym kontekście istotne wydaje mi się również zwrócenie uwagi na problemy, które powstają z powodu rosnącej niezdolności młodych ludzi do podjęcia odpowiedzialności za swoje własne życie i na związany z tym wzrost przestępczości wśród młodzieży, którego istotną przyczyną jest bez wątpienia rozpad rodziny.

SPOŁECZNE ZADANIA RODZINY

Na rodzinę patrzyliśmy dotąd z punktu widzenia relacji między rodzicami a dziećmi, wspominając jedynie krótko o relacji między dorosłymi dziećmi i ich zaawansowanymi w latach rodzicami. Chcemy teraz zająć się bliżej tą sprawą, gdyż staje się ona coraz bardziej aktualna. Dawniej troska o rodziców pozostawała w rękach dzieci. Właściwy naszej epoce indywidualizm znacznie przyczynił się do rozluźnienia więzi między pokoleniami. Ponadto system ubezpieczeń społecznych w dużym stopniu zdjął z rodzin odpowiedzialność za starsze pokolenie. Upowszechniło się w ten sposób przekonanie, że zadanie indywidualnej troski o rodziców jest już nieaktualne. Odpowiedzialność za tę troskę miałyby teraz ciążyć na społeczeństwie i państwie. Dzieci opuszczają rodziców, szczególnie wówczas, gdy stają się ekonomicznie niezależne lub gdy zawierają

małżeństwo. Uznano, że w takiej sytuacji każdy „może wreszcie żyć własnym życiem” i nie musi się już troszczyć o umacnianie więzi rodzinnej. W rezultacie tego przekonania więź między pokoleniami uległa rozluźnieniu. Smutną konsekwencją tego procesu jest samotność, która staje się udziałem wielu starszych osób, za które nikt nie czuje się osobiście odpowiedzialny.

Wydłużenie się życia daje każdemu z nas szansę na dłuższy okres aktywności życiowej, niż to było w przeszłości. Ludzie zachowują dzisiaj cielesne i duchowe siły w wieku, w którym dawniej wydawało się to niemożliwe. Z drugiej strony wydłużenie się okresu życia prowadzi do zwiększenia się liczby osób, które potrzebują stałej opieki. Wydłużył się również okres życia, w którym zbliżamy się do śmierci i musimy się przyzwyczaić do myśli o niej. Cała ta sytuacja stawia nasz system opieki zdrowotnej i system opieki społecznej wobec trudnych do rozwiązania problemów.

Ponadto opieka nad osobami starszymi stwarza nie tylko problemy materialne i organizacyjne. Pojawia się tu przede wszystkim problem relacji międzyludzkich. Ważna jest obecność otoczenia, w którym starszy człowiek czuje się dobrze i w którym jest akceptowany. Choroba jest nie tylko słabością fizyczną. Często zdarza się, że starszy człowiek zaczyna wątpić w sens swego życia i w swoją wartość w oczach innych, zwłaszcza najbliższych mu osób. Ich obecność i pomoc z ich strony uzyskują wówczas znaczenie, którego nie może zapewnić żadna organizacja pomocy społecznej.

Wszystko to pokazuje, że problemów ludzi starszych nie da się rozwiązać na sposób biurokratyczny. Nie można ich traktować jako czystych „przypadków społecznych”, ale trzeba zawsze mieć świadomość, że mamy do czynienia z osobami. Skuteczna polityka w odniesieniu do osób starszych powinna zatem opierać się na współpracy z rodziną. Musi dojść do ponownego uznania odpowiedzialności rodziny za ten ważny okres życia człowieka, tak aby mógł on służyć powstawaniu ściślejszych więzi rodzinnych. Potrzebujemy zatem polityki, która uzna rolę rodziny na tym polu, ale potrzebujemy też rodzin, które zdolne będą do wniesienia własnego wkładu w zadanie opieki nad osobami starszymi.

NATURALNE OBSZARY ODPOWIEDZIALNOŚCI KOBIETY

Wynika stąd, że konieczne jest podjęcie takich działań politycznych, które będą sprzyjać ciągłości relacji w rodzinie. Najważniejszym punktem oparcia dla relacji w rodzinie jest zazwyczaj kobieta. Dlatego należy dbać o to, aby zawodowa praca kobiety dała się pogodzić z jej zadaniami jako matki i z podstawowymi ludzkimi związkami, które w sposób naturalny są jej udziałem. Jest to jedno z najważniejszych wyzwań dla współczesnego i przyszłego świata. Praca kobiety powinna być tak zorganizowana, aby nie musiała ona pracować poza

rodziną przynajmniej w tych okresach życia, w których jej obecność jest szczególnie potrzebna.

Wymaga to stworzenia bardziej elastycznych miejsc pracy, które dawałyby możliwość indywidualnego określania jej czasu i miejsca. Również komputeryzacja i rozwój zależności częściowych (ang. contracting) może stanowić rozwiązanie tego problemu. Jest to droga do pozytywnej polityki prorodzinnej w rozpoczynającym się stuleciu.

Polityka prorodzinna ma swoją cenę. Odrzucenie jej byłoby jednak działaniem krótkowzrocznym. Koszty prowadzenia takiej polityki nie powinny jednak zniechęcać, gdyż chodzi tutaj o inwestycję w przyszłość człowieka, w jakość naszego życia i w jakość życia naszych społeczeństw. Ponadto koszty te zostaną co najmniej wyrównane przez oszczędności, jakie przyniesie rozsądna polityka prorodzinna. Kryzys państwa opiekuńczego, którego nie potrafimy już dzisiaj sfinansować, jest bowiem w dużej mierze związany z kryzysem rodziny. Państwo już od dawna próbuje dać sobie radę z trudnościami wynikającymi z tego kryzysu. Nie udaje mu się to jednak, gdyż jego struktura nie jest przystosowana do podjęcia zadań, które nań spadają. Najlepszym sposobem na zapobieżenie tym trudnościom jest wzmocnienie rodziny, tak aby mogła ona na nowo podjąć swoje zadania społeczne. Jest to bardziej obiecujące niż zgoda na jej obecny rozkład i żądanie, aby to państwo wypełniło powstającą w ten sposób pustkę.

Problem nasz jest tylko częściowo polityczny. Ważne są tu zwłaszcza wzorce i wartości, jakie przekażemy młodym ludziom, oraz sposób, w jaki towarzyszymy im w podejmowaniu podstawowych decyzji życiowych. Sprawy te należą przede wszystkim do sfery kultury. Z drugiej jednak strony polityka wpływa na kulturę. Istnieje polityka edukacyjna, której przedmiotem jest przygotowanie nowych pokoleń do podjęcia wyzwań, jakie niesie ze sobą życie. Niestety, wychowanie praktykowane w naszych szkołach często jest permissywne. Niejednokrotnie opiera się na przekonaniu, że młodzież należy przygotować do życia w społeczeństwie opisywanym w socjalistycznych utopiach, a zatem w społeczeństwie, w którym nie obowiązują reguły rządzące w społeczeństwach obecnie istniejących. W tym nowym społeczeństwie rodzina przestałaby istnieć i zostałaby zastąpiona przez instytucje, które zajmowałyby się wychowaniem nowych pokoleń. Ludzie, uwolnieni od przymusu życia w rodzinie i od odpowiedzialności za zrodzenie i wychowanie dzieci, mogliby przeżywać swoją seksualność bez płynących stąd konsekwencji.

Wiemy dzisiaj, że wizja ta już dawno została zdemaskowana jako fałszywa. Nie istnieje żadna równorzędna alternatywa dla wychowania w rodzinie. Mimo to nadal rozpowszechniana jest wizja nieodpowiedzialnego przeżywania seksualności, niewłączonej w życie rodzinne. Wielu młodych ludzi pozbawionych zostaje w ten sposób szansy na doświadczenie prawdziwej miłości małżeńskiej, a społeczeństwu odebrana jest pomoc, którą mogłoby otrzymać ze strony tej instytucji wychowawczej, którą jest dobra, zdrowa rodzina.

RODZINA I SZKOŁA

Do spraw, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę, należy również problem tak zwanej edukacji seksualnej prowadzonej w szkołach. W wielu przypadkach trudno byłoby uznać ją za wychowanie do odpowiedzialnej miłości. Odnosi się to również do programów telewizyjnych, filmów, gazet i książek, które – co więcej – są niejednokrotnie finansowane z pieniędzy publicznych.

Szkoła powinna być szczególnym przedmiotem naszej uwagi. Pierwotna odpowiedzialność za wychowanie nie ciąży bowiem na państwie, lecz na rodzinie. Wynika stąd, że szkoła stanowi przede wszystkim narzędzie pomocy rodzinie, za pomocą którego może ona lepiej wypełniać swoje zadania wychowawcze i edukacyjne. Z tej racji rodzina ma również prawo do współdecydowania o kształcie szkoły.

Wartości, którymi żyje rodzina, powinny zostać uwzględnione w tworzeniu programów szkolnych. Ponadto rodzina powinna mieć możliwość wyboru dla swoich dzieci szkoły, która odpowiada jej przekonaniom, a nawet – jeśli uzna to za konieczne – powinna mieć możliwość założenia szkoły, która będzie opierać się na uznawanych przez nią wartościach. Często nie jest to jednak dzisiaj możliwe. Państwo utrzymuje szkoły publiczne ze środków publicznych, odmawia natomiast pomocy tym rodzicom, którzy pragną założyć szkołę odpowiadającą ich przekonaniom. W rezultacie dostęp do wolnej edukacji mają tylko ci, którzy mogą sobie pozwolić na podwójne finansowanie edukacji: przez płacenie podatków i przez opłacanie nauki w szkołach prywatnych. Sytuacja ta osłabia rodzinę i pozbawia ją możliwości spełnienia jednego z jej podstawowych zadań.

*

Nasze rozważania rozpoczęliśmy od definicji tradycyjnej rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa, próbując zrozumieć jej właściwe znaczenie. Zobaczyliśmy, że rodzina spełnia niezastąpioną rolę w procesie socjalizacji dziecka, wprowadzając je najpierw we wspólnotę rodzinną, a następnie w społeczeństwo.

Co dzieje się wówczas, gdy rodzina nie spełnia tej funkcji? Prowadzi to do choroby społeczeństwa: podstawy, na których jest zbudowane, przestają być organicznie ze sobą powiązane. Miejsce społeczeństwa zajmuje „masa” (J. Ortega y Gasset) lub „samotny tłum” (D. Riesman), który w sposób poetycki opisał już wcześniej T. S. Eliot w swojej *Ziemi jałowej*.

Jeśli rodzina rzeczywiście jest miejscem, gdzie uczymy się tego, co to znaczy być człowiekiem, gdzie rozwijamy zdolności do akceptacji innych ludzi i do łączenia się z nimi we wspólnocie miłości, jeśli rodzina jest również tą instytu-

cją, która troszczy się o tradycję i przekazuje ją następnym pokoleniom, to znaczy to, że kwestia rodziny jest kwestią podstawową dla naszej cywilizacji. Jeśli chcemy odbudować i zachować złożoną tkankę społeczeństwa, musimy rozpocząć ten proces od rodziny.

Jest to trudne zadanie, a na drodze jego realizacji spotykamy tak wiele trudności, że łatwo można by stracić nadzieję. Jednak za każdym razem, gdy młoda kobieta i młody mężczyzna zakochują się w sobie – niezależnie od tego, jakie są dzieje ich rodzin i jak wielkie są przeszkody, które muszą pokonać – dzięki rozwojowi ich miłości powstaje energia, która zdolna jest do pokonania wszelkich trudności.

Tłum. z języka niemieckiego *Jarostaw Merecki SDS*